

Iwan Wyrypajew

Tlen

Przełożyła Agnieszka Lubomira Piotrowska

I.

Niewielka scena w klubie do występów grup muzycznych. Obok sceny pulpit DJ.

DJ

Kochani! Dziękuję, że przyszliście. Dzisiaj usłyszycie dziesięć kompozycji z nowego albumu „Tlen – dziesięć przykazań”. Tak więc zaczynamy:

Kompozycja nr 1. „Tańce”

Wchodzi wykonawca – młody mężczyzna około trzydziestki, ubrany modnie, stylowo, „klubowo”.

WYKONAWCA

1.zwrotka:

Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: „nie będziesz zabijał!; a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu”? A ja znałem jednego człowieka, który miał bardzo słaby słuch. I nie słyszał, kiedy mówiono: nie zabijaj, pewnie dlatego, że miał na uszach diskmena. Nie usłyszał „nie zabijaj”, wziął łopatę, poszedł do ogrodu i zabił. Potem wrócił do domu, jeszcze głośniej włączył muzykę i zaczął tańczyć. A muzyka była taka śmieszna, taka śmieszna, że i jego taniec w takt tej muzyki zrobił się śmieszny. I ramiona jego stały się takie śmieszne, i nogi, i włosy na głowie, i oczy. Taniec zaczął go wciągać, wciągać i wciągnął do jakiejś innej krainy. A w tej krainie był tylko ruch, taniec i tylko taniec. I taniec tak go wciągał, wciągał i już tak mocno wciągnął, że postanowił na zawsze pozostać w tej krainie, i postanowił, że ani minuty dłużej nie będzie żył bez tańca, że będzie tylko tańczył i tańczył.

Refren:

Bo w każdym człowieku jest dwóch tancerzy: prawy i lewy. Dwaj tancerze – płuca. Jeden tancerz – prawe, drugi tancerz – lewe. Dwa płuca. Prawe i lewe. Każdy człowiek ma w sobie dwóch tancerzy – prawe i lewe płuco. Płuca tańczą i dostarczają mu tlenu. Jeśli wziąć łopatę i uderzyć go w pierś, tam gdzie są płuca, to tańce ustaną. Płuca nie tańczą, nie pobierają tlenu.

2.zwrotka:

A z tym człowiekiem od tańców wszystko było w porządku, tylko ze słuchem miał coś nie tak. Tańczył, gdy przyjechali do niego samochodami przyjaciele, takie same bandziory, jak on. Przez te tańce nie słychać było, jak weszli do domu. I przez te tańce nie słychać było, jak jeden z nich zaczął krzyknąć: „E, ty, Saniek, kurwa, pojebało cię, coś ty kurwa zrobił?! Ty żeś kurwa, żonę porąbał, normalnie na kawałki. Ty, Saniek, co, nie słyszysz? Coś narobił, odwaliło ci, całkiem cię popierdoliło?” Ale Saniek przez tego diskmena nie słyszał, że przyjaciel mówi do niego. I wtedy jego przyjaciel uderzył go cztery razy w twarz, dwa razy w brzuch i raz w klatkę piersiową. Tancerze w piersi zatrzymali się, a Saniek upadł, i na podłodze próbował ustami zaczerpnąć tlenu.

Refren:

Bo w każdym człowieku jest dwóch tancerzy: prawy i lewy. Dwaj tancerze – płuca. Jeden tancerz – prawe, drugi tancerz – lewe. Dwa płuca. Prawe i lewe. Każdy człowiek ma w sobie dwóch tancerzy – prawe i lewe płuco. Płuca tańczą i dostarczają mu tlenu. Jeśli wziąć łopatę i uderzyć go w pierś, tam gdzie są płuca, to tańce ustaną. Płuca nie tańczą, nie pobierają tlenu.

3.zwrotka:

I tak Saniek leżał na podłodze, szukał ustami tlenu, i nagle poczuł, że tancerze w jego piersi znów się poruszyli. Wtedy zapytał swoich przyjaciół, takich samych bandziorów, jak on: czego chcecie? A przyjaciel, ten, który go pobił, powtórzył swoje pytanie o żonę zatłuczoną łopatą w ogrodzie. I kiedy Saniek zrozumiał pytanie, zrozumiał, o co go pytają, i o co im chodzi, odparł w ten sposób. Powiedział, że zarąbał żonę łopatą, dlatego, że pokochał inną. Dlatego że jego żona miała czarne włosy, a ta inna – rude. Dlatego, że dziewczyna o czarnych włosach i krótkich pulchnych palcach u rąk nie ma i nie może mieć tlenu, a dziewczyna o rudych włosach, cienkich palcach i o męskim imieniu Sasza, tlen ma. I kiedy zrozumiał, że jego żona jest beztlenowcem, a Sasza czystym tlenem, i kiedy zrozumiał, że bez tlenu nie da się żyć, wtedy wziął łopatę i odrąbał nogi tancerzom, tańczącym w piersi jego żony.

Refren:

Bo w każdym człowieku jest dwóch tancerzy: prawy i lewy. Dwaj tancerze – płuca. Jeden tancerz – prawe, drugi tancerz – lewe. Dwa płuca. Prawe i lewe. Każdy człowiek ma w sobie dwóch tancerzy – prawe i lewe płuco. Płuca tańczą i dostarczają mu tlenu. Jeśli wziąć łopatę i uderzyć go w pierś, tam gdzie są płuca, to tańce ustaną. Płuca nie tańczą, nie pobierają tlenu.

Finał:

A w każdej kobiecie jest dwóch tancerzy, i każda kobieta jest biorcą tlenu, ale nie każda jest jego dawcą. I jeśli powiedziano ludziom: „nie zabijaj”, ale nie pozostawiono tlenu do syta, to zawsze znajdzie się Saniek z małego prowincjonalnego miasteczka, który po to, żeby oddychać, po to, żeby płuca w piersi tańczyły, weźmie tlenodajną łopatę i zabije żonę – beztlenowca. I będzie oddychać pełną piersią. Dlatego, że kiedy mówiono „nie zabijaj”, miał na uszach dyskmena i tancerze w płucach wciągnęli go do innej krainy, krainy, gdzie są tylko tańce i tlen. I ktokolwiek rzecze jemu: „Raka – skończony człowiek”, będzie winien rady. A kto by mu rzekł: „Błaźnie!”, będzie winien ognia piekielnego.

II.

DJ

Kompozycja nr 2. „Sasza kocha Saszę”

WYKONAWCA

1.zwrotka:

A słyszeliście, iż powiedziano: „nie będziesz cudzołożył!”. I że: „każdy, który patrzy na niewiastę aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim”. Pomyślcie, jak ogromne serce musi mieć mężczyzna, żeby mogło pomieścić wszystkie kobiety, na które patrzy pożądliwie? To nawet nie serce, a ogromne dwuosobowe łóżko, prześcieradła poplamione spermą. No i mój znajomy Sasza z małego prowincjonalnego miasteczka pożądał w sercu swoim dziewczyny, Saszy z dużego miasta, kiedy zobaczył ją na cokole pomnika pewnego pisarza, jak razem z przyjaciółmi paliła trawę.

Refren:

I jeśli zostało powiedziane: „nie patrz pożądliwie”, oznacza to: nie pożądam w sercu swoim. A kto patrzy lubieżnie na kobietę, ten serce ma zamknięte na mosiężną kłódkę. A kto patrzy lubieżnie na kobietę, ten nie pragnie duszy jej napełnić, lecz pragnie siebie opróżnić.

2.zwrotka:

A kiedy mój przyjaciel, tenże Saniek z tlenowymi tancerzami w piersi, ujrzawszy Saszę o rudych włosach, to tak mocno pożądał jej w sercu swoim, że jego serce stało się podobne do owego białego łożka, z tą tylko różnicą, że prześcieradła na nim były zupełnie białe. A kiedy zobaczył ją stąpającą bosą po cokole, to przedawkował i zatrzał się tlenem, bo tlenem zatruwają się ci, którzy odczuwają jego głód.

Refren:

I jeśli zostało powiedziane: „nie patrz pożądliwie”, oznacza to: nie pożądam w sercu swoim. A kto patrzy lubieżnie na kobietę, ten serce ma zamknięte na mosiężną kłódkę. A kto patrzy lubieżnie na kobietę, ten nie pragnie duszy jej napełnić, lecz pragnie siebie opróżnić.

3.zwrotka:

A głód tlenu odczuwają ludzie, którzy wiele lat oddychali powietrzem ubogim w tlen. Którzy oddychali kobietami pachnącymi potem albo tanimi perfumami, zamiast dziecięcym mydłem, bo jeśli się nie ma pieniędzy na drogie perfumy, to zawsze można zbierać na dziecięce mydło i szampon pokrzywowy. I jeśli się nie ma drogiej sukienki, to prostą kieckę w kwiaty można uszyć samemu. A jeśli się podąża za modą z kolorowych magazynów i nie wie, że moda ma odzwierciedlać wewnętrzny świat człowieka, to ani perfumy i ani mydło, ani kiecka w kwiaty nie nasycą powietrza tlenem i każdy mężczyzna przy takiej kobiecie na pewno poczuje głód tlenu. A Sasza była czystym tlenem. Miała lnianą sukienkę, torbę obszytą szkiełkami, sandały ze sznurka, a do tego – zielone oczy. Ale co najważniejsze, Sasza miała wspaniałe drogie okulary i rude włosy. No i kiedy człowiek widzi taką dziewczynę, to rozumie, że to tlen. A kiedy stoi obok takiej dziewczyny, to czuje zapach mydła dla dzieci, drogich perfum i szamponu z pokrzywy.

Refren:

I jeśli zostało powiedziane: „nie patrz pożądliwie”, oznacza to: nie pożądaj w sercu swoim. A kto patrzy lubieżnie na kobietę, ten serce ma zamknięte na mosiężną kłódkę. A kto patrzy lubieżnie na kobietę, ten nie pragnie duszy jej napełnić, lecz pragnie siebie opróżnić.

Finał:

Jeśli cię tedy oko twoje prawe gorszy, wyłup je, a zarzuć od siebie; albowiem pożyteczniej jest tobie aby zginął jeden z członków twoich, a wszystko ciało twoje nie było wrzucone do ognia piekielnego. A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją, i zarzuć od siebie, z tego samego powodu. Dlatego, właśnie dlatego, kiedy Saniek z małego prowincjonalnego miasteczka zrozumiał, że już nie patrzy na swoją żonę pożądliwie, a tylko lubieżnie, złapał za łopatę i najpierw uderzył ją w pierś, zatrzymując tańce jej płuc, krawędzią łopaty rozciął jej oko, a potem odrąbał rękę, albowiem niech już lepiej ucierpią jej członki, niżby całe, w końcu nie takie znowu piękne, ciało miało być wrzucone do ognia piekielnego.

III.

Wchodzi wykonawczyni – piękna rudowłosa dziewczyna, w okularach, modnie, stylowo, „klubowo” ubrana.

DJ

Kompozycja nr 3 „Nie i tak”.

WYKONAWCZYNI

1 zwrotka:

A słyszeliście, co jeszcze zostało powiedziane: „abyście zgoła nie przysięgali ani na niebo, gdyż jest stolicą Bożą; ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem nóg Jego; ani na Jerozolimę, gdyż jest miasto wielkiego Króla”? A ja tam nie wiem, kto dziś jest królem w Jerozolimie, i nawet chyba w ogóle nie ma tam nikogo, kto byłby w stanie zaprowadzić ład, ale jedno wiem, że już na pewno nie będę przysięgać na miasto, w którym pod palącym słońcem ludzie jak arbuzy wylatują w powietrze w autobusach i na placach. Za to jedna moja kumpela, dziewczyna o męskim imieniu Sasza, w ciągu swego krótkiego życia już dwa razy przysięgała na niebo i raz na ziemię. Pierwszy raz się zaklinała, kiedy jakiś chłopak wprost na ulicy pocałował ją nie w policzek, nie w usta, nie w czoło, nie w ucho, nie w szyję, nie w ramię, nie w pierś, nie w brzuch, nie w plecy, nie w biodro, nie w pośladki, nie w nogi, w ogóle nie w te wymienione

miejsca, ale pocałował ją wprost na ulicy, w biały dzień. Wtedy ona przysięgała na niebo, że nawet trawa nie działa na nią tak magicznie, jak ten bezczelny pocałunek. Drugi raz zaklinała się na niebo, kiedy jej mąż, brunet niezwyklej urody, zapytał: „to prawda, że zdradzasz mnie z jakimś wsiowym dupkiem?”, a ona mu odparła: „przysięgam na niebo, że nie”. A na ziemię przysięgała, kiedy rzygała po wódce i pierogach z mięsem, którymi ją nakarmili przyjaciele tego chłopaka, z którym zdradzała swojego męża, rzygała po raz pierwszy w życiu, bo nigdy wcześniej czegoś takiego nie jadła. I wtedy przysięgała na ziemię, na którą puszczała pawia, że już nigdy nie będzie jeść tych śmiercionośnych ruskich produktów, w których nie ma ani jednej cząsteczki tlenu, a są tylko rzygowiny i wielkomocarstwowy patos.

Refren:

Tak więc lepiej już palcie trawę, jedzcie jabłka i pijcie sok, niż mielibyście się walać pijani po podłodze przed telewizorem i przysięgać na niebo, ziemię i Jerozolimę, że was skusiła reklama telewizyjna tłocząca wam do głowy, jakie produkty trzeba koniecznie kupować, żeby mieć prawo do życia na tej ziemi.

Tak więc, aby mieć prawo do życia na tej ziemi, trzeba nauczyć się oddychać powietrzem, mieć pieniądze na zakup tego powietrza, i w żadnym wypadku nie uzależnić się od tlenu, bo jeśli wpadniesz w ciąg tlenowy, to ani pieniądze, ani preparaty medyczne, ani nawet śmierć nie będą w stanie ograniczyć tej żądzy piękna i wolności, jaką posiadasz.

2.zwrotka:

A moja kumpelka Sasza z dużego miasta tylko dwa razy przysięgała na niebo i raz na ziemię, ale w miłości to zaklinała się niejedną raz. Dlatego, że miała ogromne serce podobne do dwuosobowego łóżka z kolorowymi europejskimi prześcieradłami, poplamionymi sokiem owocowym. I za każdym razem, kiedy spędzała noc z facetem, nie licząc męża oczywiście, bo za mąż wyszła przypadkiem, a wszystkie inne jej kontakty z facetami nie były przypadkowe, zawsze obdarzała uczuciem takiego faceta. I za każdym razem, kiedy ta Sasza z dużego miasta zostawała sam na sam z facetem i słyszała jego wyznania miłosne, w jej głowie również rodziły się podobne słowa, tylko nigdy nie wypowiadała ich głośno, a wszystkie swoje uczucia wyrażała uśmiechając się, odwracając głowę i chytrze mrużąc oczy. Bo ta moja kumpelka Sasza zachowywała się jak aktorka z filmu o miłości. Bo tylko w takich stosunkach między kobietą a mężczyzną jest tlen. A kiedy ktoś zaklina się, że kocha, a nie kocha, to jest gówno, a nie tlenodajny film, a kiedy kocha i nie przysięga, to to już jest niemieckie porno, a

kiedy spotyka się z różnymi mężczyznami, a kocha tylko jednego, to już przypomina radziecką kinematografię o brzożach i szerokich polach.

Refren:

Tak więc, aby mieć prawo do życia na tej ziemi, trzeba nauczyć się oddychać powietrzem, mieć pieniądze na zakup tego powietrza, i w żadnym wypadku nie uzależnić się od tlenu, bo jeśli wpadniesz w ciąg tlenowy, to ani pieniądze, ani preparaty medyczne, ani nawet śmierć nie będą w stanie ograniczyć tej żądy piękna i wolności, jaką posiadasz.

Finał:

Tak więc lepiej już palcie trawę, jedzcie jabłka i pijcie sok, niż mielibyście się walać pijani po podłodze przed telewizorem i przysięgać na niebo, ziemię i Jerozolimę, że wasze serce należy do jednego człowieka, bo jeśli wasze serce należy do jednego człowieka, a ciało do innego, to czym będziecie się zaklinać? Ani Stolicą Bożą, ani ziemią – podnóżkiem nóg Jego, a już tym bardziej nie Jerozolimą, w której ludzie powariowali z głupoty, a zaklinać się możecie tylko miłością swoją. I niech wasza mowa będzie: „Tak, tak” i „Nie, nie”. A co więcej nadto jest, to od Złego pochodzi.

IV.

DJ

Kompozycja nr 4 – „Moskiewski rum”.

1.zwrotka:

ONA: A słyszeliście, że powiedziano: żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. I temu, który się z tobą chce prawować, a suknię twoją wziąć, daj mu i płaszcz. A z dziewczyną o której opowiadam, wcale nie trzeba było się prawować, sama zrzuciła z siebie ubranie, jeśli podobał jej się mężczyzna, częstował ją „Moskiewskimi rumem” z coca-colą i proponował szerokie łóżko o szerokich rzeźbionych plecach. Kiedy jednak jeden z tych mężczyzn uderzył ją w prawy policzek, kategorycznie odmówiła nadstawienia lewego policzka, mało tego – poszła do jego kuchni, kuchni mężczyzny, który uderzył ją w prawy policzek, wzięła stamtąd nóż kuchenny, wróciła do sypialni, gdzie wymierzono jej policzek i spróbowała dźgnąć owego mężczyznę nożem prosto w twarz. Ale mężczyzna złapał jej rękę z nożem, wziął zamach i uderzył dziewczynę w drugi

policzek. I tak mocno uderzył, że krew pociekła jej z nosa, niczym wiosenny potok. Wartki wiosenny potok, tylko czerwony i zimową porą.

ON. Akurat zimą to było, jak wsiedli do kolejki podmiejskiej do Sierpuchowa, pociąg ruszył, rozległy się okrzyki handlarzy długopisami, gazetami i baterijkami. Jechali razem do Sierpuchowa, rodzinnego miasta tego Saszy, gdzie w biały dzień ludzie padają na ulicach z przepicia, a w bramach i mieszkaniach młodzież wbija igły w przeźrocyste żyły na nogach. Jechali razem, żeby tańczyć w pokoju, gdzie tańczył ten chłopak wtedy, gdy zarąbał łopatą żonę w ogrodzie. Jechali lepić bałwana ze śniegu, pokrywającego ziemię, w której była zakopana jego żona. Albowiem przyjaciele nie opowiedzieli milicji o tym, co uczynił ich przyjaciel. I nikt o tym nie wiedział, a już tym bardziej nie wiedziała o tym dziewczyna o imieniu Sasza, z powodu której, po prawdzie, dokonał się ów uczynek. A ta żona, kobieta o czarnych włosach, spała w sierpuchowskim ogrodzie na głębokości dwóch metrów, i taka rzecz, jak tlen, do niczego już jej nie była potrzebna.

Refren:

ONA. I kiedy uderzy cię ktoś w prawy policzek, nie nadstawiaj lewego, ale spraw, żeby uderzył cię też w lewy.

ON. I kiedy chce prawować się o suknię twoją, spraw, byś dostał 18 lat z konfiskatą mienia.

ONA. I jeśli chcecie wiedzieć, co to takiego „Moskiewski rum”, musicie zajrzeć do najbliższego monopolowego i rzucić okiem na półkę z koniakami.

ON. A na której butelce pierwszym słowem będzie „Moskiewski”, ta właśnie zawiera miejscowy rum, który się pije z colą.

ONA. Po to, żeby uderzyli cię i w lewy.

ON. I po to, żeby ci dali 18 lat z konfiskatą.

2 zwrotka:

ONA. A kiedy ta dziewczyna, Sasza, wysiadła na sierpuchowskim peronie, od razu pojęła, na jakie zadupie trafiła. I potem tylko udawała, że podoba jej się lepienie bałwana w ogrodzie i słuchanie disko rusko na diskmenie.

ON. A kiedy ten chłopak, Sasza z Sierpuchowa, przyjeżdżał do stolicy, do Moskwy, widział te snobistyczne twarze i usta mówiące poprawną ruszczyzną, świetnie rozumiał, że zabraknie

łopat i miejsca w parku sztywnych na całą tę ludzką masę duszącą się z braku tlenu pod dziurą ozonowo-aerazolową.

ONA. I żadne okulary, ani te za trzysta, ani za pięćset, ani za tysiąc dolarów nie pomogą dostrzec szanującej się kobiety w pijanej dziewczynie w czarnych szpilkach i białych skarpetkach. A w grupce typów siedzących w kucki pod sklepem – mężczyzn mających w życiu jakiś cel.

ON. I kiedy szła w swojej lnianej sukience z Amsterdamu ulicami miasteczka, w którym do dziś kręci się filmy o rewolucji bez żadnych dekoracji, to nawet psy wstydziły się swojej prowincjonalnej sierści. Bo jeśli wziąć dwa psy z wysypisk Moskwy i Sierpuchowa, to się okaże, że pchły moskiewskiego psa wywodzą się w prostej linii od pcheł gryzących psa Pawłowa, a pchły sierpuchowskiej psiny to w prostej linii potomkowie pcheł zżerających sukę-kundelkę dziadka Sierioży, który sam swego czasu jadł te pchły, kiedy obdzierał ze skóry swojego psa, żeby go również zjeść, po tym, jak się dowiedział, że tylko w ten sposób może wyleczyć gruźlicę.

ONA. I jeśli tak postawi się kwestię, jeśli chce się dociec „komu na Rusi dobrze się żyje?”, to koniecznie trzeba wspomnieć, że Hitler został zatrzymany właśnie pod Moskwą...

ON. Przez dywizję syberyjską, w 1941 roku.

ONA. No i jeśli tak postawi się kwestię, jeśli chce się dociec, kto jest lepszy: ci czy tamci, to trzeba najpierw rozwiązać problem najważniejszego miasta świata – Jerozolimy, a potem można przejść do szczegółów: gdzie żyje się normalniej – w Moskwie, czy w Rosji.

ON. Dlatego, że jeśli Żyd wsiądzie do czołgu, przejedzie nim rzekę, w której chrzcił Jan Chrzciciel, to każdy człowiek, nawet nieskłonny do przesądów, może spodziewać się wybuchu w każdym zakątku każdego żydowskiego miasteczka, i to jest tak samo pewne, jak to, że jaskółki przed deszczem latają nisko nad ziemią.

ONA. No i to jest tak samo pewne, jak i to, że główną oznaką prowincjonalności duszy ludzkiej jest poczucie niedoskonałości, a bierze się ono stąd, że moskiewskie pchły nie dają prowincjuszowi spokoju swoim rodowodem i stąd, że jakaś niewidzialna ręka każe mu wpuszczać sweter w spodnie.

ON. A niech spierdala ta twoja Sasza, tyle jej mogę zaproponować.

ONA. A niech sam spierdala ten twój Sasza, tak mu mogę odpowiedzieć.

Refren:

ONA. A kiedy uderzy cię ktoś w prawy policzek, nie nadstawiaj lewego, ale spraw, żeby cię uderzył też w lewy.

ON. A kiedy chce prawować się o suknię twoją, spraw, byś dostał 18 lat z konfiskatą mienia.

ONA. A jeśli chcecie wiedzieć, co to takiego „Moskiewski rum”, to zajrzyjcie do najbliższego monopolowego i popatrzcie na półkę z koniakami.

ON. A na której butelce pierwszym słowem będzie „Moskiewski”, ta właśnie zawiera miejscowy rum, który się pije z colą.

ONA. Po to, żeby uderzyli cię i w lewy.

ON. I po to, żeby ci dali 18 lat z konfiskatą.

Finał:

ONA. A kiedy Sasza chodziła bosą po cokole pomnika Gribojedowa w Inianej sukience, i kiedy ujrzała chłopaka w swetrze wpuszczonym w spodnie, to pomyślała: między nami jest przepaść. A potem jej przypuszczenie się potwierdziło, bo przepaść między nimi była tak wielka, jak różnica między drapaczem chmur i samolotem przebijającym go na wylot.

ON. A kiedy ujrzał ją, palącą marihuanę z fifki, to pomyślał, że chociaż życie prowadzą inne, to cel mają ten sam. Jak jeden cel ma pilot kierujący samolot na budynek centrum handlowego i strażak duszący się dymem z gigantycznego wybuchu. Dlatego że jeden i drugi szuka płucami tlenu, jeden, żeby go dym nie udusił, a drugi, żeby nie udusiła go niesprawiedliwość rządząca światem.

ONA. Tak więc bądźcie synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; bo On to czyni, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi.

ON. I deszcz zsyła na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż zapłatę mieć będziecie?

ONA. Właśnie o to chodzi, że żadną.

ON. Po prostu zostaniesz bez zapłaty i tyle.

V.

WYKONAWCA

Pomysł następnej kompozycji jest efektem pewnej niemiłej przygody, jaka mnie spotkała w Emiratach Arabskich. Kiedyś z kumplem zrobiliśmy wypad do Dubaju i chociaż tam za narkotyki przewidziana była kara śmierci, to nam totalnie odważyło i przysnurowaliśmy heroinę. Tak przyczadziłem, że w końcu podarłem paszport i polazłem, gdzie mi się podobało, chociaż wiedziałem, że bez znajomości języka i bez dokumentów nie mam szans na powrót. Chciałem na zawsze zostać w tym zadziwiającym arabskim świecie. Kompozycja nr 5 właśnie tak się nazywa: „Świat arabski”.

DJ

Kompozycja nr 5 „Świat arabski”.

1 zwrotka:

ONA. A słyszeliście, że zostało powiedziane: „Strzeżcie się, abyście jałmużny waszej nie czynili przed ludźmi dlatego, abyście byli widziani od nich”? „Przetoż, gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby byli chwaleni od ludzi”.

ON. A kiedy Sasza ze stolicy czyniła jałmużnę przed Saszą z miasta Sierpuchowo, to działa się to nie na ulicy, a już tym bardziej nie w synagodze, lecz pod puchową kołdrą, w pokoju przy zgaszonym świetle, przy drzwiach zamkniętych na zasuwę.

ONA. A kiedy z kolei Sasza z Sierpuchowa czynił jałmużnę przed Saszą z Moskwy, to były to najpiękniejsze chwile jej życia, dlatego, że kiedy podobną jałmużnę czynił jej mąż, ognisty brunet z teatralnym wykształceniem, robił to z takim wyrazem twarzy, jakby rzecz działa się nie pod kolorowym prześcieradłem w ich łóżku, ale na najbardziej zatłoczonej ulicy, albo w synagodze podczas żydowskiej Paschy.

ON. I kiedy Aleksander po raz pierwszy czynił przed Aleksandrą swoją jałmużnę, to po jej oczach poznał, że tylko ze względu na podobną jałmużnę zgodziła się nawiedzić dom jego, albowiem otrzymywanie podobnej jałmużny od mężczyzn od dawna już było jej ulubionym zajęciem.

ONA. Nieprawda! Dlatego, że podobne czynienie jałmużny jest ulubionym zajęciem wszystkich ludzi na ziemi, i nawet w synagodze Żyd przypatruje się Żydówce, a już o spojrzeniach ludzi, mijających się na ulicy nawet gadać nie warto.

ON. Warto. Dlatego, że nie wolno wszystkich ludzi równać do siebie, a już tym bardziej włączać do ogółu ludzi Saszy z małego prowincjonalnego miasteczka, który, jak wiadomo, z szalonej miłości rozrąbał żonę na dwa kawałki.

ONA. Nieprawda! Dlatego, że z miłości nikt nie zacznie walić po głowie łopatą, a skoro jeden człowiek bije drugiego, to przecież tylko dlatego, że nienawidzi go najbardziej zawziętą nienawiścią i takie uczucie jak miłość absolutnie nie ma tu nic do rzeczy.

ON. Nie ma nic do rzeczy, jeśli mowa o zwyczajnej miłości, ale jeśli o szalonej, to nie tylko łopatą, ale i piłę łańcuchową puszcza się w ruch, po to żeby udowodnić, jakiego silnego uczucia doznaje szaleńczo zakochany młody człowiek wobec obiektu swojej szalonej miłości.

ONA. Nieprawda! Dlatego, że „miłość” i „szaleństwo” to tak samo różne sprawy, jak religijna świadomość irackiego muzułmanina i amerykańskiego Żyda. I jak dla muzułmanina nieprzyjemny jest widok grubej kobiety w spodniach, opychającej się MacWieprzem, tak Davidowi Goffermanowi z Nowego Jorku po 11 września przykro było znajdować kobiece włosy na parapecie, kiedy ich właścicielka, pulchna blondynka przeniosła się do muzułmańskiego piekła, dlatego że w brzuchu miała niedogotowane kawałki świni.

ON. A jeśli kierować się tą logiką, jeśli „szaleństwo” porównać ze świnią, a dżihad z miłością, to wychodzi na to, że łopata rozcinającą głowę brzydkiej kobiety nie jest niczym innym jak tylko mieczem Allacha karzącym „niewierną” za podjadanie wieprzowych kotletów, ale na pewno nie narzędziem rolniczym, za którego pomocą kopie się ziemniaki i wybawia od znienawidzonych żon. Chociaż tak naprawdę wszystko na świecie dzieje się z powodu dwóch rzeczy: szaleńczej miłości, to jest z miłości o takiej sile, że doprowadza człowieka do szaleństwa; i pragnienia powietrza, bez którego nie da się żyć. Albowiem, jeśli człowiek z minimalnym zapasem tlenu znajdzie się w Morzu Barentsa i na głębokości stu metrów usłyszy, że po to, by móc oddychać i żyć, musi rozwalić łopatą w ogrodzie własną żonę, to tak robi, a kto go potępi za ten czyn, ten albo nigdy nie kochał, albo nigdy się nie dusił; zresztą miłość i niedotlenienie są w istocie tym samym, a kto tego nie wie, ten niech w ogóle nie wymawia takich słów jak „Islam” i „Nowy Jork”, bo tylko „szaleńczą miłością” można usprawiedliwić „szaleńczą nienawiść” i na odwrót.

ONA. Ciekawe, a czym w takim razie można usprawiedliwić deprawowanie małolatek przez księży katolickich; czyż nie „szaleństwem”, albo może tym, że rzecz działa się nie w Ameryce, tylko w Morzu Barentsa na głębokości stu metrów?

ON. Zależy co uważasz za deprawację. Jeśli oszustwo, to jest to sprawa dla sądu, a nie twój zasrany interes; jeśli wzajemność, to ja bym zawałił gównem cały kraj, zakazujący mi miłości z trzynastoletnią dziewczynką, która pragnie mojej miłości.

ONA. Kłamstwo! Dlatego, że ona nie wie, czego chce, a robi to, bo chciałaby być bardziej dorosła niż jest.

ON. Kłamstwo! Dlatego, że kiedy Nina Czawczawadze wychodziła za mąż za Gribojedowa, na którego pomniku siedzą jej rówieśnice oczekujące miłości, miała trzynaście lat, a jeśli powiesz teraz, że współczesne pokolenie różni się od dziewiętnastowiecznej szlachty, to raz na zawsze skończę tę gadaninę z tobą, bo kiedy słyszę podobną bzdurę, to myślę sobie, że takie rzeczy może mówić tylko ktoś, kto w nocy wali konia nad zdjęciem Anny Kurnikowej, albo jebie w dupę znanego prezentera telewizyjnego, a w dzień uchwała ustawę o „walce z pornografią”.

ONA. Nie mogę tak powiedzieć, dlatego że specjalnie nie napisałeś mi takiego tekstu. Dlatego, że chociaż mówisz o powszechnym dobru i sprawiedliwości, to jednak tekst tego spektaklu ułożyłeś tak, żeby zabrzmiała tylko twoja myśl, a inne poglądy wydawały się banalne, w porównaniu z twoim pseudorozsądnym rozumowaniem.

ON. Nieprawda! Dlatego że myślisz tak samo i chociaż masz moskiewski meldunek, to mimo wszystko pogardzasz mentami, bo sprawdzają na ulicy dokumenty i biją niewinnych ludzi. A jeśli teraz powiesz, że myślisz inaczej, to ja ci już nigdy nie podam ręki, bo już rzygać mi się chce od tego całego gówna, które nazywają demokracją, i jestem pewien, że tak myślą miliony ludzi zamieszkujących tę planetę, ale kiedy trzeba głośno coś powiedzieć, to się okazuje, że jedni mają gęby zapchane kiełbasą wieprzową, inni świętują sobotę, bo tego dnia nawet Bóg odpoczywał od trudów swoich, co oznacza, że trzeba się nażreć macy, włączyć telewizor i oglądać reportaż o powodzi na Syberii, powtarzając sobie po cichu „żebyśmy to my mieli takie problemy”. Wyobrażam sobie co by to było, gdyby Bóg wysłuchał tych słów i mieszkańcy Jerozolimy mieli nie tylko wybuchy na rynkach i placach, ale do tego chodzili jeszcze po pas w wodzie.

ONA. No i żeby ci jakoś odpowiedzieć, żeby powiedzieć coś takiego, co by cię poruszyło na maksa, powiem prawdę: Problem tkwi przecież nie w tym, że nieszczęśni Arabowie zostali wpuszczeni w sytuację bez wyjścia i że żydowskie dzieci nie są temu winne. I nie w tym, że u nas za garstkę trawy, rosnącej choćby w przydomowych ogródkach można wsadzić nawet na pięć lat więzienia, a za wódkę, przez którą cały kraj stracił głowę i przez którą mężczyźni

kopią w brzuch ciężarne kobiety, psy zamykają człowieka na jedną noc i wypuszczają jako bohatera. A problem w tym. Prawdziwy twój problem polega na tym, że nie możesz kochać ludzi. Że trzynastoletnim dziewczynkom opowiadasz, jak to dobrze dać się szybko rozdziewiczyć, tłumacząc to tym, że przecież chcą być dorosłe, a one nie zdążą zrozumieć, co się stało. To wszystko kłamstwo, bo ty nigdy w życiu nie miałeś kontaktu z Sańkami z Sierpuchowa i masz to gdzieś, jak oni tam żyją i kogo tam zabijają, ale będziesz ze łzami w oczach opowiadać cudzy życiorys. Będziesz się zamartwiał problemami, które cię w ogóle nie dotyczą. Dlatego że po swoich występach idziesz do „Propagandy”, a Saniek, o którym opowiadałeś, pewnie idzie w pizdu albo jeszcze dalej. To jest problem. To jest twój prawdziwy problem. Bo artysta może mówić tylko o swoich problemach; przecież ci nie uwierzę, że nie śpisz po nocach, dlatego że jacyś tam moskiewscy bezdomni nie mają gdzie nocować. Nieprawda! I to, że przysnufowałeś heroinę i włączyłeś po rynku w Emiratach Arabskich, to też nieprawda. Nigdy nie byłeś w tym kraju. Możesz tylko leżeć w swoim pokoju przy zgaszonym świetle, słuchać po raz tysięczny Stinga, męczyć rączkami swój organ i wyobrażać sobie jak przemierzasz świat arabski w białej muzułmańskiej chuście.

Refren:

ON

Moja dziewczyna cały tydzień bez przerwy zapieprzała

Moja dziewczyna tyle spraw na swojej głowie miała.

Ja jestem chłopak szybki, nagrodę mam dla rybki,

A to jest pełen wypas – to grzybki-psylocypki!

W niedzielę rano z Petersburga przyjeżdża lux-torpeda.

Przyjedzie nią mój stary kumpel, co nam się nudzić nie da.

Bo choć nie pije i nie pali, ma w komputerach rozeznanie,

Przywiezie grzybki, byś wiedziała, kim możesz być, kochanie.

We wtorek ze mną tyś do kina za diabła iść nie chciała.

I rację miałaś, bo ten film to była zwykła chała.

A jednak świat zupełnie nowy wyniosłem wtedy z kina

I przekonałem się, jak dobrze jest, gdy się haluny wcina.

2 zwrotka:

ONA. I masz gdzieś wszystkie dzieci świata, dlatego że sam ich nie masz. I masz gdzieś wszystkich Sybiraków, domy, które zatopił wylew rzeki, i masz gdzieś tych nieszczęsnych, kurwa, narkomanów, którzy zdychają w zasranym, kurwa, zapomnianym przez Boga Kurwidołku. I miasto Sierpuchow chciałbyś olać ciepłym moczem z wysokiej dzwonnicy. I siebie masz gdzieś, bo ciebie interesuje tylko to, żeby ci starczyło forsy na haszysz i na koniak z colą. I mnie masz gdzieś, nawet nie rozumiesz sensu słów, jakie wypowiadasz po nocach.

ON. A czego ty, kurwa, chcesz, co? Czego ty ode mnie chcesz, żebyś co zrobił? Co? A ty sama, kurwa, jak żyjesz? Sama sobie zadaj to pytanie!!!

Finał:

ONA. A kiedy postanowisz pouczać innych, pomyśl najpierw, czy masz taki talent, jaki posiadał pewien pisarz rosyjski, który tak umiał opisywać nieszczęścia innych ludzi, że honorarium za ten opis wystarczało mu na ruletkę i na długie karciane.

ON. A jeśli mimo wszystko nie wystarczyło na karciane długie, to zawsze mógł zabrać żonie resztki biżuterii, albo w ostateczności, sklecić coś o zarąbanej toporem staruszcze.

VI.

DJ

Kompozycja nr 6 „Jak to się robi bez uczucia”

1 zwrotka

ON. A słyszałaś, że zostało powiedziane: „Nie będziecie sobie czynili bożków”? Słyszałaś?

ONA. No pewnie, że słyszałam. A ty co, masz jakiegoś bożka?

ON. No, tak konkretnie się nie zastanawiałem, ale jedno wiem na sto procent: jednego bożka mam.

ONA. Tylko jednego?

ON. Nie no, pewnie jest ich więcej, po prostu nie myślałem o tym, ale jednego mam na pewno.

ONA. No i kto to, jeśli to nie tajemnica?

ON. No co ty, to żadna tajemnica. Co prawda, to nie „kto”, a „co” – to seks.

ONA. Seks?

ON. No, seks.

ONA. Chcesz o tym porozmawiać?

ON. Jeśli nie masz nic przeciwko temu?

ONA. Nie mam.

ON. No to zacznę. Ty wiesz, mam taki problem, bardzo mi ciężko „rozgrzać się” przy dziewczynie, do której nic nie czuję?

ONA. Nic nie czujesz?

ON. Tak, tylko takiej, bo przy ukochanej „rozgrzewam się” błyskiem.

ONA. A po co ci to?

ON. Jak to? No przecież, jak mi nie stanie, nie będę mógł się kochać.

ONA. A po co się kochać bez miłości?

ON. Poczekaj, poczekaj, teraz odbiegamy od głównego problemu.

ONA. Odwrotnie, akurat teraz mówimy o sednie sprawy.

ON. No to wyjaśnij.

ONA. Wszystko jest bardzo proste. Twój problem jest taki, że sypiasz z kobietami, których nie kochasz. To jest główny problem, uwierz.

ON. Poczekaj, przecież wszyscy faceci tak robią, nawet najwierniejsi mężowie, jeśli nie mają problemów ze zdrowiem, śpią z niekochanymi kobietami. To goły fakt. Ale ja mam taki problem, że przy niekochanej mi nie staje.

ONA. A innym staje?

ON. Staje. Mój kumpel na przykład. Stale sypia z kim popadnie, i zawsze mu się udaje.

ONA. A wiesz to na pewno?

ON. Głupio nawet o tym gadać.

ONA. No, w takim razie tu jest taka kwestia. Albo wszyscy faceci, w tym i twój kumpel, są bardzo kochliwi i potrafią zakochać się w niekochanych kobietach, albo ty masz kłopoty ze zdrowiem.

ON. Ale kiedy jestem z ukochaną, nie mam kłopotów ze zdrowiem.

ONA. W takim razie tu działa „kompleks sumienia”. To znaczy, że masz sumienie, gratuluję.

ON. Ale właśnie o to chodzi, że nie mam sumienia. Przecież wiesz.

ONA. Tak, wiem, nie masz. To znaczy, teraz już nie wiem, wychodzi na to, że masz. Bo na przykład ze mną jest zupełnie inaczej.

ON. A jak jest z tobą? Opowiedz, to ciekawe.

ONA. Sypiam z różnymi facetami, ale w każdym się trochę zakochuję.

ON. No to wychodzi na to, że w odróżnieniu ode mnie, nie kochasz się bez miłości.

ONA. No tak, wychodzi na to, że tak. Słuchaj, a ty mówisz, że sypiasz z niekochanymi dziewczynami, a jak ty to robisz?

ON. No jak? Najpierw próbuję zadziałać, a potem zamykam oczy i śpię.

2 zwrotka:

ONA. No i co, tak po prostu zasypiasz, i po prostu śpisz?

ON. Tak, po prostu śpię.

ONA. A ona?

ON. A co ona? Też pewnie śpi.

ONA. Nie, ona nie śpi. Leży w ciemności i myśli, że jesteś impotentem.

ON. No nie, to straszne.

ONA. Okropne! Myśleć tak o człowieku, choć to w rzeczywistości nie prawda.

ON. Wyobrażasz sobie?

ONA. Tak, bardzo dobrze sobie wyobrażam. Leży w ciemnościach i myśli: to impotent.

ON. Ale przecież w rzeczywistości jest inaczej.

ONA. W rzeczywistości on jej po prostu nie kocha. Ale wiesz: kobiecie łatwiej uwierzyć, że facet jest impotentem, niż że jej nie kocha.

ON. Naprawdę?

ONA. Przecież ci mówię, jako kobieta.

ON. No i często zdarzają ci się takie sytuacje?

ONA. To znaczy?

ON. No, leżysz z facetem w ciemności i myślisz, że jest impotentem.

ONA. Miałam różnych facetów i ze wszystkimi było w porządku, a ty właśnie byłeś chyba jedyny, który tyle pieprzył o miłości, że z pieprzenia nic nie wyszło.

ON. A wiesz dlaczego?

ONA. Dlaczego?

ON. Dlatego, że jestem impotentem.

ONA. Tak właśnie pomyślałam.

VII.

DJ

Kompozycja nr 7 – „Amnezja”.

1 zwrotka:

ON. Powiedziano: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”. Powiedziano: „Nie potępiajcie, abyście nie byli potępieni” i powiedziano to na usprawiedliwienie braku pamięci. Innymi słowy, jeśli najbliższego nam człowieka ktoś zastrzeli z broni myśliwskiej, to tylko w jeden sposób można nie potępiać zabójcy – zapominając o nim. Na zawsze zapominając o istnieniu broni, morderców i ukochanych. Tylko nie udawać, że się zapomniało, ale zapomnieć naprawdę, sprawić mózgowi kliniczną amnezję. Bo kiedy matka żony Aleksandra z Sierpuchowa w końcu dowiedziała się, że jej zięć w ogrodzie zarąbał łopatą jej własną córkę, to następnego dnia po rozprawie, zapomniała o jego istnieniu, tym samym przestała potępiać zabójcę swej córki i tym samym nie osądzała go więcej surowym matczynym sądem.

ONA. „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”, innymi słowy zapomnijcie o swoim sądzie, jak zapomniała o swoim sądzie Aleksandra z Moskwy, kiedy za zatajenie przestępstwa dostała dwa lata pozbawienia wolności. I jeśli teraz zapytacie ją, co robiła i gdzie przebywała od do, to bez mrugnięcia okiem odpowie: „Nie pamiętam”.

ON. Dlatego że „nie osądzać” ze starojakiegoś tam języka oznacza właśnie „zapomnieć”, ale z jakiego języka, to już nie pamiętam.

ONA. A jeszcze „nie potępiać” oznacza „nie patrzeć”. Ale w jakim przekładzie i z jakiego języka, też nie pamiętam.

ON. A jeśli zapytają mnie: „o czym tak długo tutaj mówiłeś i co chciałeś powiedzieć?”
Odpowiem: „nie wiem, bo mam amnezję”

ONA. A jeśli mnie zapytają: „o co chodzi w twoim wystąpieniu i co chciałaś powiedzieć?”
To powiem: „nie rozumiem, o co pytacie”.

ON. Albo jeśli mi powiedzą: „Odpowiedz, kim jest ta dziewczyna z rudymi włosami i chudymi palcami rąk? Czy to nie o niej mówiłeś, że to „Tlen”?” Odpowiem, że: „nie wiem kim ona jest i czego chce, a ta dziewczyna, o której opowiadałem, umarła dwa lata temu jeżdżąc

na najmniejszym w świecie „diabelskim młynie”. A jeśli was interesuje moje zdanie na temat tej Saszy z Moskwy, to powiem wam słowami pewnego boga, że: „Niech umarli grzebią umarłych swoich”.

ONA. A jeśli powiedzą mi: „Odpowiedz nam, kto to jest ten chłopak, który zarąbał własną żonę w ogrodzie i co się z nim teraz dzieje?”. To ja w ogóle nie będę odpowiadać, dlatego że mnie to zupełnie nie obchodzi, a ten o kim opowiadałam, umarł dwa lata temu, dlatego że nadszedł miesiąc sierpień, najbardziej śmiertcionośny miesiąc na ziemi.

Refren:

ON. I jeśli przyszedłeś na balet i czekasz, kiedy zaczną śpiewać, to daremnie tracisz czas, albowiem pozbawione głosu są te kobiety i mężczyźni w białych trykotach.

ONA. I jeśli przyszedłeś na operę i czekasz, kiedy te śpiewające grube figurki przemówią ludzkim głosem, to daremnie tracisz czas, albowiem nie nauczono ich tego, by w prosty sposób wyrażać swoje uczucia.

ON. I jeśli myślisz, że wszystko, o czym tu była mowa, ma jakikolwiek logiczny sens, to lepiej idź na balet. Ponieważ jest na świecie kilka baletów, w których ludzie w białych trykotach śpiewają.

ONA. I jeśli uważasz, że za profesją stoją prawdziwe przeżycia, to szukaj tych emocji w operze, gdzie grube kobiety grają księżniczki, a starcy młodych kochanków.

2.zwrotka:

ON. Kiedy zapytałem kumpelkę: „Jak myślisz, gdzie znajduje się największy na świecie diabelski młyn?”, to ona odparła: „Nie wiem”, a ja jej na to, że w Londynie i to jest tak samo pewne, jak to, że sam się na nim kręciłem z przyjaciółmi.

ONA. A kiedy zapytałam kumpla: „gdzie w naszym kraju znajduje się „Dolina śmierci?””, to odpowiedział: „Nie wiem”, a ja mu na to, że na Kamczatce, i to jest tak samo pewne, jak to, że sama tam latałam helikopterem.

ON. Z kolei kiedy moja kumpela zapytała mnie: „Gdzie znajduje się najmniejszy na świecie diabelski młyn?”, powiedziałem: „nie wiem”, a na to ona, że w jej ręce; pokazała na dłoni białą tabletkę i posłała ją do swego wnętrza.

ONA. Z kolei kiedy mój koleś zapytał mnie „Gdzie w naszym kraju znajduje się jeszcze jedna dolina śmierci?”, odpowiedziałam: „nie wiem”, a on na to, że tutaj – na łące pełnej

piołunu – i zaczął biec po tej łące. A ponieważ miał alergię na pyłki i miał ostatnie stadium alergicznej astmy, to nie dobiegł do połowy łąki i zasnął wiecznym snem alergika.

ON. A ponieważ tabletki zawierała ogromną ilość środków psychotropowych i ponieważ moja kumpela miała kategoryczny zakaz zażywania tych środków, to upadła na ziemię, tancerze w jej piersi zatrzymali się i zasnęła wiecznym psychotropowym snem, dosłownie jakby rozbiła się w drobny mak spadając z najmniejszego diabelskiego młyna.

Refren:

ON. I jeśli myślisz, że wszystko o czym tu była mowa ma jakikolwiek logiczny sens, to lepiej idź na balet. Ponieważ jest na świecie kilka baletów, w których ludzie w białych trykotach śpiewają.

ONA. I jeśli uważasz, że za profesją stoją prawdziwe przeżycia, to szukaj tych emocji w operze, gdzie grube kobiety grają księżniczki, a starcy młodych kochanków.

Finał:

ONA. A kiedy ktoś chce ci opowiedzieć o kolesiu biegnącym przez pole piołunu, to mówi o miłości do Sańka z małego prowincjonalnego miasteczka.

ON. A kiedy ktoś chce opowiedzieć o dziewczynie, która zatrzymała się tabletkami, to mówi o Saszy z dużego miasta.

ONA. A kiedy ktoś cię pyta: „a kim on był dla ciebie?”, to odpowiadasz: „nie pamiętam”, żeby nie osądzać.

ON. A kiedy zapyta: „Dlaczego wszystko zapomniałeś?”, to po raz pierwszy mówisz prawdę: „Bo mam amnezję”

VIII.

DJ

Kompozycja nr 8 – „Perła”.

1 zwrotka:

ON. „Nie dawajcie świętego psom i nie rzucajcie pereł waszych przed świnie”. I przy spotkaniu ze świnia nie podawajcie ręki tej świnie, dlatego że dziś uściśnięcie kopyto maciorze, a jutro uwierzycie, że każdy człowiek zobowiązany jest do obrony tylko swojej ojczyzny. Kłamstwo! Dlatego że „twoja ojczyzna” – to tłusta świnia odziana w naszyjnik z

perłę, kupioną za pieniądze twoich rodziców, którzy zdechli, gdy próbowali taszczyć na tamten świat kredens z czeską porcelaną.

ONA. Nie zgadzam się, dlatego że moja ojczyzna to wielbłąd, któremu, jak wiadomo, łatwiej mimo wszystko przejść przez ucho igielne niżli czyimś rodzicom przetaszczyć kredens na tamten świat.

ON. Zgadzam się, że wielbłąd jest lepszy od świni, ale świnia, choćby nie wiem jak odrażająca, nie jest winna temu, że urodziła się świnia, podczas gdy wielbłąd w pełni odpowiada za to, że jest wielbłądem.

ONA. To jest totalna bzdura, co teraz mówisz.

ON. I to taka sama bzdura, jak twoja opowieść o uduszonym w piołunie kolesiu, którego w życiu nie znałaś, a mówiłaś o nim tylko dlatego, żeby kolejny raz pokazać, że ludzkie uczucia nawet tobie nie są obce.

ONA. A to dokładnie jak z twoją opowieścią o pannie, która nażarła się psychotropów i w romantyczny sposób zabiła się na nieistniejącym diabelskim młynie.

ON. Zgadzam się co do dziewczyny, ale nie zgadzam się co do tego, że diabelski młyn nie istnieje. Diabelski młyn stoi w parku. W parku, gdzie ludzie mają kulturę i rozrywkę. Park znajduje się w mieście, miasto w kraju, a kraj na ziemi; ziemia jest tłustą świnia z naszyjnikiem z perłę wokół głowy. A naszyjnik z perłę to właśnie diabelski młyn; kręcisz się, kręcisz wokół świni w kabinie z czystej masy perłowej.

ONA. A perła – to tlen, kręcisz się, kręcisz i oddychasz.

ON. Kręcisz się na diabelskim młynie z perłę i krzyczysz, ile masz siły, krzyczysz w jednym celu – żeby jak najszerzej otworzyć usta.

ONA. Kłamiesz, zmyślasz, okłamujesz sam siebie i robisz to tylko w jednym celu – żeby płuca pracowały tak mocno jak się da.

ON. I tylko perła ma sens, a poza perłą sensu nie ma.

ONA. Perła ze świnia do pary, a bez tej pary wszelki sens traci sens.

Refren:

ON. Sens traci sens, jeśli wypowiadasz głośno to, co naprawdę chcesz powiedzieć.

ONA. Sens traci sens, jeśli zapisujesz to, co naprawdę chciałeś napisać.

ON. Sens jest bez sensu, jeśli próbujesz oceniać zachodzące zdarzenia.

ONA. A szukać sensu w sensie to nietakt i brak kultury.

ON. Każda kultura jest bez sensu.

ONA. Tak jak każda twórczość.

ON. I ten, kto tego nie rozumie jest banalnym typem.

ONA. Albo biznesmenem.

ON. Jedno drugiemu nie przeszkadza.

2.zwrotka:

ON. A wielbłąd różni się od świni przede wszystkim tym, że w swoim garbie nosi świętą wodę, a świnia w żołądku tylko pomyje.

ONA. To dlaczego, kiedy w zoo wielbłąd napluł ci w twarz, skrzywiłeś się z obrzydzeniem, a kiedy z przyjaciółmi piekęś szaszłyki nad rzeką, to promieniałeś jedząc pieczoną wieprzowinę?

ON. Dlatego, że kiedy jadłem wieprzowinę z grilla, myślałem o wielkości „okrętu pustyni”, a kiedy ten „okręt pustyni” napluł mi w twarz, pierwszym słowem, jakie mi się nasunęło było „świnia”!

ONA. A jaka jest różnica między naszyjnikiem wielbłąda i naszyjnikiem świni?

ON. Masz kogoś?

ONA. Tak, ale co to ma do rzeczy?

ON. Kochasz go?

ONA. Tak.

ON. A mnie kochasz taką samą miłością, jak tego ukochanego?

ONA. Nie. I czując, że teraz zapytasz: „mogłabyś się ze mną przespać?”, odpowiadam: nie, nie mogłabym, nie dlatego, że nie mogłabym, tylko dlatego, że do głowy by mi to nie przyszło; ty masz swoje życie, a ja swoje. I poza tą sceną nasze drogi się nie przecinają.

ON. Nie mam zamiaru pytać cię o seks, ta strona twojego życia zupełnie mnie nie interesuje, chciałem tylko powiedzieć, że nie kochasz mnie, ale jesteś gotowa mi się zwierzać. A z ukochanym raczej nie będziesz rozmawiać na podobne tematy. To samo ja – będę jeść wieprzowinę, bo ją lubię, ale sławić będę wielbłąda, bo jest symbolem szlachetności.

Refren:

ON. I tylko perła ma sens, a poza perłą sensu nie ma.

ONA. Perła ze świnią do pary.

ON. I tylko perła ma sens, a poza perłą sensu nie ma.

ONA. Perła ze świnią do pary.

ON. I tylko perła ma sens, a poza perłą sensu nie ma.

ONA. Perła ze świnią do pary. Dlatego.

ON. I tylko perła ma sens, a poza perłą sensu nie ma.

ONA. Perła ze świnią do pary. Wróć.

ON. I tylko perła ma sens, poza perłą sensu nie ma. Do siebie.

ONA. Perła ze świnią do pary. Na podwórzu.

ON. I tylko perła ma sens, poza perłą sensu nie ma. I tam.

ONA. Perła ze świnią do pary. Wezmę.

ON. I tylko perła ma sens, poza perłą sensu nie ma. Do ręki.

ONA. Perła ze świnią do pary. Siekierę.

ON. I tylko perła ma sens, poza perłą sensu nie ma.

ONA. Perła ze świnią do pary.

IX.

DJ

Kompozycja nr 9 „To, co najważniejsze”.

1.zwrotka:

ON. „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje i gdzie złodzieje włamują się i kradną”.

ONA. „Ale sobie gromadźcie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie psuje i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną”.

ON. Niebo służy temu, co najważniejsze, bo po niebie ludzie latają samolotami z jednego kraju do drugiego. I samoloty temu służą, bo ich katastrofy wypełniają zapisane w niebie losy. I ludzie służą najważniejszej sprawie, ponieważ swoimi czynami przybliżają koniec ziemi.

ONA. Ziemia służy temu, co najważniejsze, skoro w niej zakopuje się ciała poległych na wojnie.

ON. Wojna też służy temu, co najważniejsze, bo bez wojny mężczyźni nie dbali by o kondycję fizyczną, a kobiety o urodę, chcąc żeby dla nich mężczyźni rozbijali sobie wzajemnie głowy kolbami karabinów.

ONA. I broń temu służy, bo za jej pomocą prowadzi się bilans poległych. A polegli, jeszcze bardziej służą najważniejszej sprawie, bo dla niej giną, i bez nich nie byłoby pięknych pomników i innych dzieł sztuki, sławiących ich imiona.

ON. Imiona również służą temu, co najważniejsze, bo dbając o swe dobre imię mężczyźni rozpruwają sobie brzuchy, a kobiety wypruwają z brzucha swoich nie narodzonych synów.

ONA. Syn służy temu, co najważniejsze. Córka też służy temu, co najważniejsze, ale nie tak zwyczajnie. Dzieci przychodzą na świat tylko dla tego, co najważniejsze. Chodzą do przedszkola dla tego, co najważniejsze, i na wagary; podkradają rodzicom pieniądze i palą pierwsze w życiu papierosy i okradają pierwsze w życiu mieszkanie – wszystko dla tego, co najważniejsze.

ON. Służąc temu, co najważniejsze uczeni dokonują odkryć, a bandyci ostrzeliwiają kioski z automatów.

ONA. Służąc temu, co najważniejsze, skrzypkowie grają Mozarta, a filateliści zbierają cenne znaczki.

ON. Temu, co najważniejsze, służą obrazy Michała Anioła i graffiti na płotach.

ONA. Służąc temu, co najważniejsze diluje się kokainą, i dla tego, co najważniejsze utopiłam szczeniaka w emaliowanej miednicy.

ON. Służąc temu, co najważniejsze, księża zostają homoseksualistami, a ja służąc najważniejszej sprawie przespałem się z rodzoną siostrą.

ONA. Dla tego, co najważniejsze, aktorzy grają w filmach, pisarze piszą powieści, a nauczyciele molestują uczennice. Służąc temu, co najważniejsze przez cały tydzień piłam z mężczyznami spirytus i robiłam wszystko, o co prosili.

ON. Służąc temu, co najważniejsze, człowiek donosi na kolegów z pracy i sypia z żoną najlepszego przyjaciela.

ONA. Służąc temu, co najważniejsze, człowiek gardzi rodzicami i bije dziecko po twarzy.

ON. Służąc temu, co najważniejsze, rzuca niedopałki na trawnik i przepija pieniądze przeznaczone na rower dla dziecka.

ONA. Służąc temu, nie płodzi dzieci.

ON. I strzela do kotów.

ONA. Kocha, nienawidzi, i zabija tylko w służbie tego, co najważniejsze na ziemi.

ON. Człowiek oskarża, oczernia i dręczy innych ludzi w służbie tego, co najważniejsze na ziemi, no bo jakież powód mógłby być lepszy?

ONA. Wstrzykuje heroinę w żyły, chodzi na koncerty Bacha i przeprowadza niewidomego przez ulicę – wszystko dla tego, co najważniejsze.

ON. Oddaje żebrakowi ostatni grosz, interesuje się polityką i otwiera sobie żyły – wszystko z tego samego powodu.

ONA. W służbie tego, co najważniejsze, człowiek gada bez przerwy.

ON. W służbie tego, co najważniejsze, człowiek robi przerwę i zadaje najważniejsze pytanie.

Refren:

ONA. No i co jest dla ciebie najważniejsze?

ON. To samo co dla ciebie.

ONA. Jeśli teraz powiesz, że tlen, to zejść ze sceny.

ON. Nie myśl, że jestem głupszy od ciebie.

ONA. No to co w takim razie?

ON. Mów pierwsza.

ONA. Jeśli głośno wymówię to słowo, to zrobi się banalnie i wszystkim będzie wstyd za mnie. No weź, ty pierwszy.

ON. Mam to samo. Zaczynaj, a ja dokończę.

ONA. Na pewno w przedszkolu bawiłeś się z jakąś dziewczynką w: kto pierwszy zdejmie majtki?

ON. Bawiłem się. A ty?

ONA. Sumienie.

ON. Dla mnie tak samo.

Wykonawcy kłaniają się i wychodzą.

X.

DJ

Kochani! Nasz występ dobiega końca. Na zakończenie więc proponujemy wam ostatnią kompozycję tego wieczoru. Jest szczególna, ponieważ muzykę będą słyszeć tylko wykonawcy, a wy będziecie słyszeć tylko tekst. Tekst do muzyki, której nie słychać. A zatem:

Kompozycja nr 10 „W diskmenie”.

Pusta scena, głos DJ:

„Izali zbierają z ciernia grona winne albo z ostu figi? Tak ci wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi, ale złe drzewo owoce złe przynosi”. I każdy myślący człowiek, zawsze myśli tylko o własnej korzyści. I każdy kochający człowiek kocha tylko dla własnej korzyści, a wierzący wierzy dla własnej korzyści i każdy żyjący na ziemi żyje dla własnej korzyści, a każdy słuchający diskmena, słucha tylko dla siebie.

Wchodzi wykonawca z diskmenem na uszach.

1 zwrotka:

ON. Ciekawe, gdzie bym teraz był, gdyby akuszer nie przywalił mi porządnie tyłek i gdybym z bólu i zaskoczenia nie zaczerpnął pierwszego w życiu łyku powietrza? Gdzie bym teraz był? Ciekawe też, gdzie bym był teraz, gdyby mnie nie wyciągnęli z rozciętego skalpelem matczynego brzucha? Gdzie bym był? A gdyby moja matka nie położyła się pod moim ojcem na szpitalnym łóżku, w tym samym szpitalu, w którym leżał z zapaleniem płuc, i gdzie pracowała jako pielęgniarka? Gdzie bym był teraz? Ciekawe, gdzie bym był, gdyby moja matka nie była pielęgniarką, a ojciec nie chodził wiosną bez szalika? Gdzie bym teraz był? A gdyby nie było matki ani ojca, to gdzie bym był? A gdyby nie było mnie, to gdzie bym był teraz? To bardzo ciekawe: gdzie bym był, gdyby mnie nie było? Nie wiem tego, nie wiem, nie wiem! Wiem tylko jedno: że gdyby nie było mojego ojca i matki, to przed trzydziestką jak nic, trafiłbym do pierdła, tak, co do tego nie ma wątpliwości. Najmniejszych wątpliwości!

Wchodzi wykonawczyni w Inianej sukience z torebką obszytą szkiełkami, w sandałach ze sznurka i ładnych drogich okularach, z diskmenem na uszach.

ONA. Ciekawe: gdzie bym była, gdyby mnie nie było na świecie? W jakim miejscu? Być może w tym samym? Może tam, gdzie wszyscy, których nie było na świecie? Może wśród

tych, którzy jeszcze się nie urodzili? Wśród tych, którzy jeszcze nie oddychali tlenem, którzy jeszcze nie obrażali rodziców, nie usuwali ciąży, nie uczestniczyli w akcjach protestu i nie bluźnili? Może byłabym tam szczęśliwa, tam – gdzie nie odczuwa się głodu tlenu, tam – gdzie wody, zwykłej słodkiej wody nie sprzedaje się w plastikowych butelkach? Tam, gdzie na niebie nie wisi szary aerozolowy obłok. Gdzie nie topią się wieczne lody i gdzie nie płoną torfowiska, nasycając dymem płuca mieszkańców miast, płuca stworzone przez Boga po to, aby czerpać tlen.

2 zwrotka:

ON. A jeśli zostało napisane: „Poznacie drzewo po owocach jego” – to co ja mogę powiedzieć o drzewie pod nazwą „Bóg”?..

ONA. A jeśli zostało napisane: „Złe drzewo owoce złe przynosi”, to co to oznacza?..

ON. Jestem owocem tego drzewa, wedle mnie będą sądzić o tym, czy to złe drzewo czy nie?

ONA. To oznacza, że wedle drzewa będą osądzać i owoce jego.

ON. Spójrzcie na mnie, spójrzcie na mnie, jestem owocem drzewa niebieskiego.

ONA. Piękne drzewo przynosi piękne owoce.

ON. A wczoraj, właśnie wczoraj byłem u jednej dziewczyny i robiłem z nią, mam powiedzieć co?

ONA. A drzewo zwane „Bóg” jest piękne.

ON. Jestem owocem, po mnie poznają drzewo. „A złe drzewo owoc zły przynosi”.

ONA. Znaczący i owoce, które to drzewo wydaje piękne są same z siebie.

ON. Znaczący, taki owoc jak ja ma takie samo drzewo – „po owocach sędzić”.

ONA. A owoce te mają w sobie „Tlen”, ale nie ten tlen – O₂, którym napętnia się akwalungii płetwonurków, tylko ten o którym dziś wieczór była mowa.

ON. To znaczący, że mam złego, bardzo złego Boga. Jeśli jestem owocem drzewa i wedle mnie będą o nim sędzić.

ONA. Tlen – bez którego ani jeden anioł niebieski, ani jeden święty z otoczenia Boga nie zrobi nawet kroku.

ON. Dlatego tylko tyle mogę mu powiedzieć: „Na Boga, wybac mi i nie pozbawiaj mnie możliwości oddychania, a że mam astmę, to już Bóg z nią”.

ONA. Tylko tym tlenem jednak oddycha wszystko co żyje we wszechświecie...

ON. Żeby tylko do końca nie zamknęli dopływu tlenu, o to proszę, tylko to ma sens...

ONA. ...tylko ze względu na ten tlen powstało całe to złożone i pełne sprzeczności ziemskie życie.

ON. ...sens w tym, żeby nawet po śmierci oddychać tlenem, a nie tym głównym, którego niedawno nawdychałem się w biurze paszportowym.

ONA. Wedle drzewa sądźcie o owocach jego. Amen.

Oboje wykonawcy zdejmują słuchawki.

Finał:

DJ

Była sobie kiedyś dziewczyna o imieniu Sasza. Urodziła się w dużym mieście w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Uczyła się w szkole, potem na uniwersytecie, potem wyszła za mąż za ukochanego mężczyznę. Nadszedł dwudziesty pierwszy wiek. Był sobie kiedyś chłopak o imieniu Aleksander. Urodził się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku, w dużym mieście. Uczył się w szkole, potem na uniwersytecie, nie założył rodziny. Nadszedł dwudziesty pierwszy wiek. To są Sasza i Sasza – ludzie trzeciego tysiąclecia. Zapamiętajcie ich takimi, jacy są. To całe pokolenie. Zapamiętajcie ich jak starą fotografię. To pokolenie szuka tlenu w zatrutym powietrzu. To pokolenie, na którego głowy gdzieś w zimnym kosmosie leci z niezwykłą prędkością ogromny meteoryt.

ON. Bardzo dziękujemy, że przyszliście. I na zakończenie naszego występu chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy pomogli w realizacji tego projektu.

ONA. Generalny sponsor projektu...

ON. Patronat medialny...

ONA. Muzyka...

ON. Scenografia...

ON. Kostiumy...

ONA. DJ...

Moskwa, 31 sierpnia 2002.